

## ZATAŃCZYĆ TEATR MĄDZIKA



fol. Stefan Ciechan

Nie oczekujcie zbyt wiele – zaczęła swoje wystąpienie Jana Pilátová – mówienie o tej niezwykłej sztuce jest ogromnie trudne, nie wiem nawet czy możliwe. Właściwie należałoby iść tropem Mądziaka, który stworzył własny język teatru i szukać języka opisu pozwalającego wypowiedzieć się w sposób adekwatny do oryginalności dzieła. Takiego języka nie znalazłam, więc przychodzi mi na myśl, że można by spróbować zatańczyć teatr Mądziaka!

To był świetny pomysł - zaproszenie na 30-lecie Sceny Plastycznej KUL (20 - 21 października) krytyków z siedmiu krajów, w których teatr odniósł sukces i zyskał trwałe uznanie. Gdyby zorganizowano kolejne seminarium z udziałem naszych specjalistów od teatru, usłyszeliśmyby pewnie raz jeszcze dywagacje o sacrum, o prawdzie bezsłownej, tudzież serię refleksji na temat filozoficznego kontekstu twórczości jubilat (katolicki czy nie całkiem?). Zaproszono jednak – jako się rzekło – „nie naszych” i dzięki temu obecni na dyskusji panelowej (polskich krytyków przy tym nie było) dowiedzieli się sporo nowego. Przede wszystkim – jaka jest prawdziwa pozycja Mądziaka w światowym teatrze. Tę pozycję goście z zagranicy określali nie poprzez deklaratywne zapewnienia a przez wysiłek badawczy, włożony w stawianie pytań i szukanie odpowiedzi.

Nina Király (Węgry) zaproponowała nowy kontekst rozważań fenomenu Mądziaka – konfrontację jego teatralnych wypowiedzi z mitologią skandynawską, zwłaszcza takimi jej wątkami jak „opowiadacz snów”. Wskazywała także na potencjalną przydatność „teatru pamięci” Camillo jako pewnego uniwersalnego modelu, mogącego posłużyć w rozważaniu egzystencjalnych pytań stawianych w spektaklach Sceny Plastycznej KUL.

Helen Brunner z Wielkiej Brytanii jak gdyby w części zrealizowała sugestię Pilátovej. Stała przed słuchaczami ze skrzypcami, by nie tylko powiedzieć o dźwiękowej przestrzeni spektakli Mądziaka, ale też zagrać ten temat. To było naprawdę niezwykle – dywagacje o uniwersalnych odniesieniach Sceny Plastycznej nie tylko do zmysłu widzenia ale i słuchu. Grając mowy z *Calanu* i innych przedstawień, wskazywała które działają na rozum, a które na serce. Zaskakująca, piękna próba zmierzenia się z problemem.

Jakby na przeciwnym biegunie – zadania i metody – znalazł się Rosjanin Wiktor Bieriozkin ze swym głębokim, precyzyjnie skonstruowanym wywodem. Drukujemy go obok. To ważny głos.

To samo można powiedzieć o „wywołanej” na początku tej relacji Janie Pilátovej. To jeszcze nie całość. Widać, że dopiero się rodzi, ale już zapowiedzi wiele obiecują. Pilátová zajęła się najpierw kwestią pozycji widza w Scenie Plastycznej. Mądziak celowo doprowadza nas na skraj widzialności, manipuluje zmysłami. My, będąc na kresach rozpoznawalności, gubimy się, bo stosujemy takie środki, jakich używamy na co dzień. Ale, paradoksalnie, tu właśnie rodzi się szansa dialogu, rodzaj współuczestnictwa – oto musimy podjąć wysiłek specjalnej mobilizacji, odnalezienia nowych poziomów i możliwości poznania. Zaczynamy dawać coś z siebie. Ten proces rozgrywa się na wąskiej granicy między światem zewnętrznym i wewnętrznym. A jeśli tak, to może niesłusznie posługujemy się pojęciem teatru wizualny, gdy raczej powinniśmy mówić o przestrzeni - wewnętrznej i zewnętrznej.

Czy w Scenie Plastycznej można mówić o aktorze? Pilátová poddaje w wątpliwość jego istnienie, wolałaby powiedzieć „człowiek w teatrze”. Bożena Kowalska sądzi, że aktorzy Mądziaka nie różnią się od marionety, są tylko animatorami plastycznej strony przedstawienia. Pilátová zgadza się na pojęcie „animator”, ale używa go

zdecydowanie inaczej. Oni animują mnie – oznajmia – poprzez swoją ludzką, niewidoczną, utajoną pracę. To ogromne zadanie – służyć sztuce tak wyjątkowej, odmiennej od innych. Służyć tak do końca, by zgodzić się na niewidzialność. Ale tak nie można pracować całe życie. Teatr Kantora dowodzi, że sztuka uprawiana przez całe życie pożarła aktora, uczyniła go nieprzydatnym i bezbronny. To dlatego dwa momenty praktyki Mądziaka nabierają specjalnego znaczenia. Bierzcie do zespołu ludzi z uniwersytetu, a więc zdolnych do refleksji, do zrozumienia sprawy, w której uczestniczą. Bierze ludzi do spektaklu i tyle trwa współpraca, ile spektakl jest grany. Twórca sam przecież najlepiej pojmuję, czego żąda od aktora a czego żądać nie powinien.

Najciekawsze głosy w relacjonowanej dyskusji skłaniają do pewnej refleksji. Jeżeli naprawdę chcemy nawiązać kontakt ze sztuką Mądziaka, to zyskujemy szansę, że pobudzi ona w nas myślenie o sobie samym, o ludzkiej kondycji. A gdy tak się stanie, będziemy gotowi do podjęcia kolejnych wyzwań, do szukania sensu świata. Zacząć jednak trzeba od kontaktu, od próby dialogu.

Lucjan Cebul